

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Pracownicy odczują poprawę

W czasie kryzysu przestały istnieć Kompania Węglowa i Katowicki Holding Węglowy. Jastrzębska Spółka Węglowa przetrwała, ponieważ załoga naszej firmy jako jedyna potrafiła na trzy lata i w dodatku odpowiednio wcześniej zgodzić się na zawieszenie niektórych elementów wynagrodzenia.

Przyznam, że miałem obawy, kiedy zaczęło obowiązywać porozumienie. Bałem się, czy przypadkiem nie dojdzie do jakichś zakulisowych intryg, które spowodują, że reprezentatywne organizacje związkowe zaczną między sobą wojnę podjazdową. Każdy wie, że gdy związki walczą o podwyżki i odnoszą sukces, to zyskują na popularności. Jednak kiedy informują, że trzeba z czegoś zrezygnować, wtedy są na celowniku wszystkich. Na szczęście moje obawy były bezpodstawne. Reprezentatywne organizacje związkowe nie zaczęły przerzucać się odpowiedzialnością za trudne decyzje. Nie dały sprowokować się do działań przeciwko firmie. Załoga przekonała się, że w sprawach najistotniejszych jesteśmy jednomyślni. W dodatku porozumienie o wyrzeczeniach zawierało zapisy, że gdy sytuacja się poprawi, będziemy rozmawiać o poluzowaniu kryzysowych obostrzeń. W 2017 roku taka sytuacja powstała i są efekty.

Ostatni, najnowszy sukces to powrót do zasad naliczania barbórki sprzed kryzysu. To znak, że związki potrafią pilnować spraw pracowniczych. Przedstawiciele reprezentatywnych organizacji związkowych, w tym Federacji Związków Zawodowych Górników JSW SA, wynegocjowali z zarządem JSW przywrócenie zasad wypłaty nagrody barbórkowej dla pracowników. To oznacza, że barbórka w tym roku będzie naliczana tak jak przed zawarciem kryzysowego paktu 16 września 2015 roku. Podkreślam, wtedy ratowaliśmy Spółkę przed upadłością, teraz oddajemy załodze to, co jej się należy.



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Związki spełniły oczekiwania załogi. Jest to możliwe dlatego, że sytuacja finansowa firmy się poprawiła.

Związki spełniły oczekiwania załogi. Jest to możliwe dlatego, że sytuacja finansowa firmy się poprawiła. Zresztą dlaczego mam tłumaczyć coś, co jest zawarte w oficjalnym komunikacie? Dlatego przytaczam najważniejszy fragment porozumienia:

„Z uwagi na sytuację Spółki umożliwiającą wypłatę, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom pracowników JSW SA, Strony (...) po przeprowadzonych negocjacjach oraz analizie zapisów Umowy Restrukturyzacyjnej z dnia 29 sierpnia 2016 roku odstępują od zapisów §3 porozumienia z dnia 16.09.2015 roku odnośnie do zasad naliczania nagrody z okazji Dnia Górnika”. Porozumienie zostało zawarte 18 października tego roku.

To ważna data, ponieważ mamy gwarancję, że bez zbędnego pośpiechu służby płacowe wyliczą barbórki dokładnie tak jak przed trzema laty. Będą one liczone według zasady: jedna dwunasta wartości rocznego deputatu węglowego i 26 dniówek urlopowych. Pieniądze trafią na górnicze konta do 4 grudnia.

Warto było trochę poczekać, żeby widzieć efekty wspólnych wyrzeczeń. Mam nadzieję, że już nie wrócą czasy, kiedy wszyscy drżeliśmy na myśl o tym, co może przynieść jutro.

Przed nami ostateczne ustalenia związane z negocjacjami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Określi on sposób wynagradzania, czyli poziom życia rodzin naszych pracowników. Kolegom negocjującym ZUZP przyświeca jeden cel – trzeba poprawić sytuację pracowników JSW SA. Gdy słyszę głosy, że reprezentatywne związki zawodowe nie starają się o to, to mam wrażenie, że autorzy takich opinii nie potrafili nawiązać kontaktu z rzeczywistością. Rozmowy trwają tak długo właśnie dlatego, że nasi negocjatorzy zdążają do tego celu.

KIJ W MROWISKO

Cuda na kiju

Trwa dyplomatyczna walka o to, aby węgiel nie został wyeliminowany z naszej gospodarki. Przedstawiciele Polski prowadzą rozmowy z Komisją Europejską. Sejmowa Komisja do spraw Unii Europejskiej 20 października 2017 roku przyjęła dezyderat do prezesa Rady Ministrów w sprawie wsparcia starań dotyczących modyfikacji niekorzystnych dla Polski zapisów i propozycji, jakie płyną z Komisji Europejskiej. Chodzi o tak zwany pakiet zimowy, czyli program nazwany „Czysta Energia dla wszystkich Europejczyków”. Jeden z jego zapisów jest dla nas zabójczy. Chodzi o absurdalną granicę emisji dwutlenku węgla narzucaną dla energetyki. Unijni urzędnicy uznali, że emisja dwutlenku węgla ma wynosić poniżej 550 gramów na wytwarzaną kilowatogodzinę. Jeżeli będzie większa, takie instalacje energetyczne nie będą mogły być uwzględniane w tzw. rynku mocy, który ma być dotowany.

Rynek mocy to, w uproszczeniu, elektrownie, które mają być gotowe do pracy na wypadek, gdyby wytwarzanie energii przez energetykę odnawialną było niemożliwe. Chodzi o elektrownie słoneczne i wiatrowe. Jeżeli wiatr nie wieje, wiatraki stoją. Jak słońce zasłonią chmury, panele fotowoltaiczne wytwarzają śladowe ilości energii. Żeby nie brakowało energii elektrycznej, trzeba uruchomić elektrownie spalające gaz albo węgiel. Kraj, który ma dużo elektrowni wodnych, może uzupełniać braki, zwiększając wytwarzanie energii właśnie w nich.

W Polsce elektrowniami tworzącymi rynek mocy powinny być elektrownie węglowe. Dostawałyby one



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

Jesteśmy przecież częścią UE, a polski węgiel jest paliwem, które jest wydobywane na obszarze Unii.

dotację za gotowość, a nie tylko za sprzedaną energię. Wszystko było dobrze zaplanowane, Ministerstwo Energii szlifowało tę koncepcję, aż pojawił się pakiet zimowy. Co to oznacza? Ano tyle, że państwo nie będzie mogło dotować elektrowni węglowych. Nawet tych najnowocześniejszych, które mają bardzo wysoką sprawność i emitują mało dwutlenku węgla. Dlaczego? Otóż nie ma na świecie elektrowni węglowej, która spełniłaby normy wyznaczone przez Komisję Europejską, ponieważ jest to technologicznie niemożliwe.

Pakiet zimowy z absurdalnie ostrymi wymaganiami dotyczącymi emisji dwutlenku węgla doprowadzi do ograniczenia suwerenności Polski w wyborze bilansu paliwowo-energetycznego, opartego przede wszystkim na węglu. Wymagania przedstawione przez KE naruszają traktatową swobodę kształtowania miksu energetycznego przez każdy kraj. Polska nie odżegnuje się od ograniczenia emisji dwutlenku węgla. Rozwijana będzie energetyka odnawialna. Jednak musimy mieć zapewnione bezpieczeństwo dostaw energii. Zapewnią je elektrownie węglowe.

Nie spowoduje to, że zaniechamy innowacji w dziedzinie energii, która powinna wspierać bezpieczeństwo energetyczne UE i wykorzystanie rodzimych surowców. Jesteśmy przecież częścią UE, a polski węgiel jest paliwem, które jest wydobywane na obszarze Unii. Mam niemiłe wrażenie, że Komisja Europejska jeszcze nie dorosła mentalnie, aby zrozumieć, że nasz system i nasza niezależność energetyczna są składową europejskiego systemu energetycznego. Dlatego trzeba brać pod uwagę naszą specyfikę, a nie wymyślać cuda na kiju.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Świat stanął na głowie?

W siedzibie Polskiej Grupy Górniczej zespół monitorujący analizował sytuację spółki i zastanawiał się, czy firmę stać na wypłatę pieniędzy w formie nagrody albo wypłatę zawieszonych czernastki. Po spotkaniu rozmawiałem o podwyżkach w PGG ze związkowcem, który domagając się pieniędzy dla załogi, potrafił tak ryknąć na zarząd i ministrów, że ściany wpadają w niebezpieczny rezonans. Zamurowało mnie. Otóż ryczący związkowiec spokojnym głosem poinformował, że nie jest oszołomem, na podwyżki nie będzie naciskał, zanim nie pozna dokładnych wyników spółki i prognoz do końca roku. Jeżeli facet, który był lepszy w krzykach niż stadionowa żyłeta kibiców Legii Warszawa, mówi, że nie będzie naciskał, zanim nie dowie się, jaka jest prawda, to albo sytuacja PGG go do tego przekonała, albo świat stanął na głowie.

Polska Grupa Górnicza ma kilkadziesiąt milionów złotych zysku. Jeżeli każdy z pracowników dostałby po 2 tys. złotych, to firma musiałaby wydać ponad 80 mln złotych. Zapewne po zysku zostałyby wspomnienie.

W porozumieniu sprzed stworzenia PGG z kopalni Kompanii Węglowej związki zgodziły się między innymi na zawieszenie na dwa lata wypłat czernastki. Jednak jest warunek – jeżeli spółka osiągnie lepsze wyniki, niż zakładano, cała czernastka lub jej część mogłaby zostać wypłacona. Ponieważ październikowe spotkanie zespołu monitorującego, w skład którego wchodzi także wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski, nie zakończyło się decyzjami finansowymi, kolejne zaplanowano na 13 lub 20 listopada. Wtedy z dużym przybliżeniem będzie można prognozować wynik firmy za rok 2017. Liderzy związkowi wpadli w pułapkę, którą sami zastawili półtora roku temu, walcząc o zapis, że lepsze wyniki od zakładanych mają być podstawą do wypłaty pieniędzy. Dlaczego? Ponieważ presja załóg górniczych jest wielka. Ale czy tak duża jak presja około 5 mld złotych zobowiązań, które ciąży na spółce? Jeżeli PGG chciałaby je szybko spłacić, musiałaby mieć przynajmniej miliard złotych zysku rocznie. Miliarda złotych zysku nigdy nie miała ani Kompania Węglowa, ani Katowicki Holding Węglowy razem wzięte. A przecież z kopalni tych firm stworzono PGG. Sądziłem, że powoli skala zobowiązań zaczyna przemawiać nawet do najbardziej zadziornych liderów związkowych. Pomyliłem się. Czy przemówi do zwykłych pracowników?

Związkowcy, których o to pytałem, odpowiadali wymijająco. 5 mld złotych to około 46,5 tony stuzłotówek. Ma co przynosić. Dlatego nie dziwię się liderom związkowym. Nie jest łatwo być roszczeniowym pod takim ciężarem. Jednak żeby świat nie stał na głowie, jeden ze związków postanowił zagrozić protestami. To ten sam związek, którego przedstawiciel twierdził, że nie jest oszołomem. Wytrzymał tylko kilkadziesiąt godzin.

Jednak PGG, tak jak reszta firm górniczych, ma jeszcze jeden poważny problem. Bezrobocie jest bardzo niskie, młodzi pracownicy nie garną się do górnictwa. Płace nie powalają, a warunki pracy są bardzo ciężkie. Minęły czasy, kiedy praca w kopalni gwarantowała dobre zarobki, stabilizację życiową i wiele bonusów, o których inne grupy zawodowe nawet nie mogły marzyć. Jak do tej pory nie słyszałem, aby liderzy związkowi mieli pomysł, jak przyciągnąć do zawodu górnika młodych ludzi. Szkoda. Przecież jak nie będzie chętnych do pracy, to spółka nie wykorzysta swojego potencjału. Brak nowych pracowników oznacza także uszczuplenie szeregów organizacji związkowych. Ciekawy jestem, kiedy zbierze się zespół monitorujący, żeby rozmawiać o tym.